

Helga Hirsch, *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950*, Warszawa 1999, Oficyna Wydawnicza Volumen, ss. 201

Praca Helgi Hirsch *Die Rache der Opfer. Deutsche in polnischen Lagern 1944–1950* w Niemczech ujrzała światło dzienne w 1998 r. Od razu wywołała międzynarodową dyskusję z udziałem niemieckich i polskich historyków. Rok później dzięki inicjatywie wydawnictwa Volumen książka została wydana w języku polskim, z posłowiem *Z drugiej strony lustra* pióra Andrzeja Paczkowskiego.

Po nawet pobieżnej kwerendzie czasopism naukowych i popularnonaukowych, tygodników oraz dzienników nasuwa się konstatacja, iż edycja pracy ponownie rozbudziła ożywione polemiki i dyskusje. Wydaje się, iż żadna z innych książek historycznych odnoszących się do wydarzeń z ostatnich pięćdziesięciu lat nie została przyjęta w kraju z tak ogromnym zainteresowaniem i nie wywołała tak wielu polemik i dyskusji. Oceny dotyczące przedstawionych przez Autorkę wydarzeń oraz wykorzystanych źródeł były różne. Część recenzentów z zainteresowaniem i życzliwością przyjęła ustalenia i hipotezy niemieckiej Autorki¹. Ukoronowanie zaś polemik i dyskusji stanowiła publikacja pt. *Czy Polacy skrzywdzili Niemców?* z „Więzi”, w której wzięli udział badacze najwybitniejsi specjaliści poruszanej tu problematyki².

Nie dla wszystkich wszakże praca Helgi Hirsch stanowiła przełom w badaniach dotyczących losów Niemców w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. W bogatej kolekcji dyskusji, recenzji oraz artykułów recenzyjnych można odszukać również opinie negatywne, informujące, że omawiana praca jest wątpliwej wartości lub wręcz zbyteczna, czy też szkodliwa³. Pojawienie się książki Helgi Hirsch wywołało nawet protesty różnych środowisk, w tym niektórych kręgów kombatanckich.

Autorka była niewątpliwie prekursorką ważnej problematyki z dziejów stosunków polsko–niemieckich w XX w. O ile zbrodnie niemieckie na ziemiach polskich w latach II wojny światowej doczekały się setek mniej lub bardziej udanych publikacji, to sprawa wysiedlenia Niemców z ziem północnych i zachodnich po zakończeniu II wojny światowej oraz towa-

¹ Warto tu zauważyć, że pierwsze recenzje polskich badaczy i publicystów ujrzały światło dzienne już po niemieckiej edycji pracy. Książkę niemieckiej autorki ocenili m.in. Mieczysław Tomala w „Zeszytach Niemcoznawczych”, Zbigniew Bochenek w „Odrze”, Waldemar Gierlok w „Zbliżeniach. Polska — Niemcy”, Klaus Bachman w „Tygodniku Powszechnym” i Joanna Wiórkiewicz w „Kulturze”. Do dyskursu na temat losów Niemców w Polsce po zakończeniu wojny przyłączyły się również: „Polityka”, „Wprost” i „Gazeta Wyborcza”.

² *Czy Polacy skrzywdzili Niemców? Dyskusja wokół książki Helgi Hirsch „Zemsta ofiar”*, z udziałem Andrzeja Friszke, Włodzimierza Borodzieja, Jerzego Kochanowskiego, Janusza Reitera, Wojciecha Wieczorka, Jacka Borkowicza, opracował Tomasz Wiślicki, „Więź” 2001, nr 1, s. 127–140.

³ Szczególnie agresywną recenzję pomieścił Jerzy Podrański w „Przeglądzie Zachodniopomorskim” 2000, nr 4, s. 274–277.

rzyszące temu zjawisku inne tragiczne wydarzenia były dotychczas, z nielicznymi wyjątkami, pomijane w badaniach naukowych. Zwłaszcza zaś zagadnienie funkcjonowania na ziemiach polskich po wojnie obozów dla niemieckiej ludności cywilnej i jeńców wojennych z różnych względów stanowiły dotkliwą lukę w krajowej historiografii. Odważną zaś decyzję wydawnictwa Volumen, dotyczącą opublikowania omawianej tu książki, można — jak sądzę — porównać do roli, jaką przed laty odegrało w procesie normalizacji wzajemnych relacji między Polakami i Niemcami słynne orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich z listopada 1965 r.

Bazę źródłową omawianej pracy stanowią wspomnienia i relacje zebrane przez Autorkę od bezpośrednich uczestników wydarzeń — Niemców, którzy w latach 1945–1950 przeszli przez polskie obozy w Potulicach i Świętochłowicach–Zgodzie. Helga Hirsch podjęła również próbę dotarcia do dokumentacji archiwalnej na temat wyżej wymienionych miejsc odosobnienia. W tym wypadku jednak natrafiła na trudności ze strony kierownictwa archiwów, zwłaszcza w Bydgoszczy. Stąd trudno mieć do niej pretensję, iż nie wykorzystata wszystkich materiałów, które wносиły nowe dane do badanych zagadnień.

Omawiana praca składa się z czterech części. Pierwsza dotyczy dziejów Bydgoszczy od momentu przejścia miasta przez polską administrację w 1920 r. do krwawej niedzieli we wrześniu 1939 r. Pozornie więc ten fragment rozważań wykracza poza zakres zagadnień zawartych w tytule pracy. Jaki zatem miała cel Autorka, podejmując decyzję omówienia losów mieszkańców Bydgoszczy w latach 1920–1939, z uwzględnieniem pierwszych dni wojny (krwawa niedziela)? Wydaje się, iż jej zamiarem była m.in. prezentacja biografii Alberta Breyera, który we wrześniu 1939 r. jako żołnierz rezerwy zgłosił się do Wojska Polskiego. Ten fakt Autorka skomentowała: „Niemiec wyruszył na wojnę przeciwko Niemcom” (s. 30). Kilka dni później podporucznik Breyer poległ w czasie bombardowania stolicy przez niemieckie Luftwaffe. Powyższy przykład miał przekonać czytelnika, iż wśród Niemców mieszkających w dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce byli i tacy, którzy jako obywatele Polski bez względu na narodowość, pochodzenie i sympatie wypełniali obowiązki konstytucyjne (w tym wypadku obowiązek służby wojskowej).

Jak sądzę, ów przykład nie został wszakże wybrany trafnie. Autorka nie zadała sobie trudu i nie prześledziła dalszych wydarzeń związanych z symboliczną postacią — Alberta Breyera. Wystarczało jedynie odwołać się do podstawowego źródła w tym zakresie, rozprawy Tomasza Szaroty poświęconej okupacyjnej Warszawie i w pewnym sensie mit nieskazitelnego obywatela państwa polskiego Alberta Breyera ległby w gruzach. Badacz dziejów Warszawy z lat 1939–1945 ustalił, a nawet zilustrował ten fakt odpowiednią dokumentacją ikonograficzną, że ów bohater był dla Niemców symbolem oporu przeciwko polskości. To właśnie jego imieniem („Albert Breyer–Haus”) niemieckie okupacyjne władze Warszawy 28 kwietnia 1940 r. nazwały dom Volksdeutscha zlokalizowany w Alejach Ujazdowskich⁴. Przykład ten wydaje się nader czytelny.

Dwa kolejne rozdziały pracy Autorka poświęciła Potulicom i Świętochłowicom–Zgodzie. W tym wypadku odwołała się do historii dwóch obozów pracy przeznaczonych w powojennej Polsce dla Niemców. Wybór, jak można wnosić, nie był oczywiście dziełem przypadku. Musimy pamiętać o tym, iż od 1944 r. do 1950 r. na ziemiach polskich powstało kilkadziesiąt, o ile nie więcej — badacze nadal toczą spór w tej sprawie⁵, miejsc odosobnienia (niekoniecznie były

⁴ T. Szarota, *Okupacyjnej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1973.

⁵ Por. np. P. Madajczyk, *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996; J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001.

to wyłącznie obozy) dla Niemców. Skupienie zaś uwagi na wymienionych powyżej miejscach ma wymiar symboliczny. Obóz w Świętochłowicach–Zgodzie był tą placówką, którą kierował znany z okrucieństwa komendant Salomon Morel, dla Autorki bodajże największy zbrodniarz ludności niemieckiej w powojennych obozach na ziemiach polskich. Z kolei Potulice były dla internowanych Niemców Centralnym Obozem Pracy. W latach 1945–1950 przez ten obóz przeszła największa liczba Niemców. Wedle zachowanych danych liczba więźniów w obozie osiągnęła ponad 35 000⁶. Tu także, aczkolwiek Autorka nie miała dostępu do szczegółowych danych (zdołała ustalić jedynie 744 ofiary — s. 90), odnotowano dużą śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci i starców (wedle zachowanych danych, od 1 lutego 1945 r. do 31 grudnia 1949 r. zmarło w Potulicach około 3 100 osób)⁷. W tej części Autorka uwzględniła również dzieje obozów w Zimnych Wodach i Łęgnowie pod Bydgoszczą.

Powracając do dziejów obozu w Świętochłowicach–Zgodzie, do rozważań Autorki wkradły się jednak pewne nieścisłości. Jeśli chodzi o postać Salomona Morela, to przedstawiona przez Helgę Hirsch wersja biografii tego oficera MBP wydaje się za bardzo uproszczona i powierzchowna (s. 142–146). Wprawdzie Autorka zweryfikowała znajdujące się w obiegu naukowym informacje, jakoby rodzina Morela zginęła w hitlerowskim obozie zagłady w Oświęcimiu i jego późniejsze zachowanie względem Niemców, zemstę, należy właśnie rozpatrywać przez pryzmat tych wydarzeń. W moim przekonaniu, ten wątek pracy należało znacznie rozbudować, korzystając z istniejących prac i dokumentów. Ostatnio losy Morela, zwłaszcza okres wojny i pierwsze lata powojenne, przedstawił szczegółowo Zygmunt Woźniczka⁸. Z ustaleń katowickiego historyka wynika, że komendant obozu był np. odpowiedzialny za śmierć swojego starszego brata Izaaka, z którym służył w bandzie rabującej wsię w okolicach Lublina. Był więc nie tylko oprawcą Niemców i pospolicym mordercą żołnierzy AK w więzieniu na Zamku w Lublinie, ale i zwykłym sadystą, zdolnym do wszystkiego. Wbrew temu, co ustaliła Helga Hirsch, bandę Morelów nie rozbiła „antysemitka organizacja podziemna NSZ”, lecz oddział AL Grzegorza Korczyńskiego⁹.

Dodatkowych wyjaśnień wymaga również sprawa obozu w Zimnych Wodach i losów jego komendanta. Zagadnienie kluczowe w tej kwestii to stwierdzenie Autorki, że w tym obozie w okolicach świąt wielkanocnych 1945 r. polska obsługa rozstrzeliwała z broni maszynowej Niemców. Innymi słowy, dokonywała klasycznych egzekucji. Zdaniem Autorki: „Rankiem wybierano chorych, zamykano na dzień bez jedzenia w barakach, a po północy pędzono do lasu na skraj okopów. Tam musieli rozbierać się do naga. Z obu końców stały karabiny maszynowe, padała komenda, potem strzały i długi rząd ludzi walił się do rowu” (s. 93).

Sprawa, zresztą niecodzienna, by nie powiedzieć nieprawdopodobna w najnowszych dziejach Polski, wydaje się rzeczywiście trudna do zweryfikowania, potwierdzenia lub odrzucenia. Zauważyli to również urzędnicy Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy, którzy podjęli decyzję pomijania zgonów w prowadzonej przez siebie dokumentacji. „Po głębszym zastanowieniu się USC nabrał przekonania, że zapisanie do rejestrów tak wielkiej ilości osób, którzy w stosunkowo krótkich odstępach czasu poginęli w tutejszym Obozie Pracy z nadmienionej przyczyny

⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Księga Główna Obozu Pracy w Potulicach.

⁷ T. Wolsza, *Obozy na ziemiach polskich w latach 1945–1956 (ze szczególnym uwzględnieniem obozów pracy przymusowej)*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 92.

⁸ Z. Woźniczka, *Obóz pracy w Świętochłowicach–Zgodzie i jego komendant*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4. Por. również *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty, zeznania, relacje, listy*. Wybór, wstęp, opracowanie A. Dziurok, Warszawa 2002.

⁹ Ibidem, s. 29.

zgonów itp. mogłoby rzucić ujemne światło na przebieg stosunków, jakie panowały w obozach polskich po wyzwoleniu się spod jarzma okupacyjnego”¹⁰. Już raz próbowałem ten problem rozwikłać¹¹. Na podstawie zebranej dokumentacji, do której wcześniej nie miała dostępu Autorka, udało się ustalić, że tuż przed świętami wielkanocnymi w 1945 r. w zachowanej księdze zgonów z obozu w Zimnych Wodach daje się zauważyć dużą, znacznie większą niż w okresie wcześniejszym, liczbę zgonów (przez pięć dni po około 20 przypadków dziennie). Przypuszczenie wykluczające naturalne zejścia wzmacnia brak informacji o jakichkolwiek w tym okresie epidemiach w Zimnych Wodach. Nie jest wszakże wykluczone, że przyczynami zgonów były trudne warunki bytowe, braki w wyżywieniu, niska temperatura i choroby, co w sumie złożyło się na większą, niż przeciętna miesięczna, śmiertelność w obozie. Sprawa, jak sądzę, nadal wymaga dodatkowych poszukiwań archiwalnych.

Z dziejami obozu w Zimnych Wodach, na co również zwróciła uwagę Helga Hirsch, związana była sprawa kpt. Alojzego Bruskiego, w czasie wojny oficera AK. Autorka zauważyła, że pierwszy komendant obozu w Zimnych Wodach, którym był Bruski, próbował zaprowadzić tam porządek i dyscyplinę. Wszelako jego działalność w tym zakresie nie przyniosła pożądanych rezultatów. Nie potrafił również zapobiec nocnym nalotom na obóz, których dokonywali żołnierze Armii Czerwonej, dopuszczając się przy okazji różnych zbrodni wobec Niemców. Jak dalej, już nieprecyzyjnie jednak, podaje Helga Hirsch, kpt. Bruski albo zrezygnował z kierownictwa obozu i jako oficer AK wrócił do lasu, albo — wedle drugiej hipotezy — posłuchał przełożonych z AK i wrócił do wojska, aby sformować na nowo militarne siły podziemia (s. 75). Następnie aresztowany, został skazany na 10 lat więzienia. Po jakimś czasie więzienie zmieniono mu na karę śmierci.

Tragiczne losy kpt. Bruskiego wyjaśnił niedawno bydgoski historyk Zdzisław Biegański¹². Wedle jego ustaleń, Bruski, zmobilizowany do służby w Wojsku Polskim, podjął się zorganizowania obozu dla Niemców, w którym wśród kadry skupił wielu swoich byłych podkomendnych z AK. Służbę porzucił i razem z żołnierzami AK stworzył konspiracyjny oddział, w sytuacji gdy nie był już w stanie zapanować nad wydarzeniami w obozie. Chodziło tu przede wszystkim o dużą śmiertelność wśród Niemców, gwałty i kradzieże. Źródła milczą na temat tego, co wywoływało dużą liczbę zgonów. Ważne dla całego problemu jest jednak to, iż w późniejszym oskarżeniu przeciwko Bruskiemu pojawił się zarzut niedopełnienia przez niego obowiązków komendanta obozu. Wydarzenia związane z losami kpt. Bruskiego, jak sądzę, mogą mieć również związek z dyskusyjną sprawą nocnych egzekucji w obozie na przełomie marca i kwietnia 1945 r. Ostatecznie kpt. Bruskiemu sąd (przy zgodzie Bolesława Bieruta) zamienił karę i w końcu został on stracony w więzieniu we Wronkach. Nie jest wykluczone, że tym sposobem pozbyto się naocznego świadka zbrodni w Zimnych Wodach.

W moim, i nie tylko, przekonaniu dyskusyjny wydaje się również główny tytuł pracy: *Zemsta ofiar*. W świetle przedstawionych przez Autorkę faktów bardziej precyzyjne np. wydawałyby się: „Pamięć ofiar” lub „Czy zemsta ofiar?”. Ten ostatni zresztą zaproponowała Joanna Wiórkiewicz w „Kulturze”¹³.

¹⁰ *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, pod red. D. Boćkowskiego, t. IV, Warszawa 2001, s. 104.

¹¹ T. Wolsza, *Obozy na ziemiach polskich w latach 1945–1956...*, s. 93–94.

¹² Z. Biegański, *W smudze kainowego cienia. Skazani na śmierć przez sądy wojskowe na obszarze województwa pomorskiego (bydgoskiego) w latach 1945–1954*, Bydgoszcz 2000, s. 79–82.

¹³ J. Wiórkiewicz, *Czy zemsta ofiar?*, „Kultura” 1998, nr 6.

Praca Helgi Hirsch, mimo przedstawionych powyżej kilku uwag krytycznych, odegrała swoją rolę. Po pierwsze, wywołała dyskusję. W wypadku omawianego tu tematu było to nader istotne. Tysiące Polaków nieoczekiwanie dowiedziało się, iż po wojnie na ziemiach polskich nadal istniały, obok obozów NKWD i obozów MBP, obozy dla Niemców, i to niekoniecznie przeznaczone dla jeńców wojennych. Do świadomości społeczeństwa polskiego dotarł również fakt, iż w obozach tych, z różnych powodów, straciło życie kilkanaście tysięcy ludzi, przede wszystkim bezbronnym kobietom, dzieciom i starcom. Po drugie, recenzowana książka podziałała inspirująco na środowisko krajowych badaczy. Na rezultaty zresztą nie trzeba było długo czekać. Za reprezentacyjną pracę należy tu uznać rozprawę Jerzego Kochanowskiego, poświęconą niemieckim jeńcom w polskich obozach.

Tadeusz Wolsza
Warszawa